Nr. 255 Lwów, wtorek 8 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Tydzień sensacyj, miesiąc ciszy

*(Korespondencja własna)*

**Warszawa**, 6 listopada.

U nas częściej sensacje są zapowiadane niż w rzeczywistości się dzieją. Co zresztą u nas nazywa się sensacją, jest gdzieindziej naturalnem albo oczekiwanem zjawiskiem, ale u nas łakną sensacji jako odmiany w codziennej szarej beznadziejności. To pragnienie zostało w ub. tygodniu aż dwukrotnie zaspokojone: pierwszy raz dymisją p. Zaleskiego, drugi raz otwarciem sesji sejmowej.

Dymisja p. Zaleskiego mogła być sensacją tylko dla tych, którzy nie byli obznajomieni z faktycznym stanem rzeczy w pałacu przy ul. Wierzbowej. Ten stan rzeczy scharakteryzowano w trafnem zestawieniu, że p. Zaleski był ministrem spraw zagranicznych zagranicą, zaś p. Beck ministrem w kraju. Faktycznie p. Zaleski był gościem w swym urzędzie i musiał pojednać się z faktem, że zastępca pomału zabierał mu z ręki wszystkie ważniejsze agendy, kładąc główny nacisk na szczególnie w dyplomacji ważne sprawy personalne.

P. August Zaleski był najmilszym ministrem wśród całej plejady ministrów pomajowych. Ten jego przymiotnik był mu wypisany na twarzy: zawsze uśmiechnięty, nigdy nieirytujący się, gładki i przyjemny — jednem słowem, znać było, że nie wywodzi się z pułkowników. A nawet ta ciemna strona rozkoszy życia ministerjalnego, te częste jazdy, także nie były wynikiem jego wyłącznie woli, ale to należy już do spraw więcej — rodzinnych.

Zwykłe pytanie, jakie się zadaje przy zmianie ministra, brzmi: jak będzie się zachowywał następca? W tym wypadku pytanie zbyteczne z tego prostego powodu, że ogłoszenie o zmianie ministra w „Monitorze" jest tylko zmianą drugiego garnituru, podczas gdy pierwszy pozostaje niezmieniony. Czy był to p. Zaleski, czy będzie to p. Beck albo kto inny — rzeczy będą szły po dawnemu, może z tą różnicą, że jeden mniej, drugi więcej będzie chodził czy będzie cytowany do — Belwederu.

Pierwsza więc sensacja rychło — to nie przesada — poszła w zapomnienie. Nic w tem dziwnego, gdyż przynajmniej u nas poczęści nawet zapomniano o istnieniu p. Zaleskiego, widząc i słysząc ciągle tylko o p. Becku. A co z drugą sensacją, z otwarciem sesji? Ta nie trwała nawet przez jeden dzień, gdyż przed otwarciem wiedziano, że jest to gra na bardzo krótką metę. Zdawano sobie sprawę, że nawet Sejm pod marszałkiem Świtalskim i pod komendą p. Sławka nie przestał być tem znienawidzonem, ledwo tolerowanem ciałem, za jakie go uznano od pewnych dni w lipcu 1922 a od tego czasu przybyła niejedna jeszcze przyczyna dla wzmocnienia tej niechęci. Warszawa jest wprawdzie miljonowem miastem, ale zbyt małem na pomieszczenie obok siebie dwóch komet, mimo że w obecnych warunkach niebezpieczeństwo zderzenia jest minimalne.

Cóż to więc za sensacja, której wynik z góry już jest znany? Nie sprawia to przecież żadnej emocji, gdy np. Kusociński ściga się na arenie z andrusem z Mokotowa — wynik z góry jest do przewidzenia. Dlatego też rozwój tej sensacji tj. pierwsze posiedzenie Sejmu ściągnęło mało ciekawych, a i ci zostali rozczarowani, ponieważ usunięto z sali głośniki tak, że mowy były prawdziwemi monologami.

Teraz, zapewniają, zapanowała na jakie cztery tygodnie w polityce cisza. Zdarza się jednak nieraz, że wśród takiej ciszy pada piorun z jasnego nieba, stąd pewne niedyskretne zapytania: gdzie podczas obecnej ciszy piorun padnie? Bo powiadają, że jeden a może więcej ministrów nie przeżyje tej czterotygodniowej pauzy.

## Opinja francuska o nominacji min. Becka

Pisma francuskie zamieściły liczne artykuły, poświęcone sprawie ustąpienia min. Zaleskiego i nominacji płk. Becka.

Półurzędowy „Le Temps", wyrażając wiele uznania p. Zaleskiemu, kończy swój obszerny artykuł w ten sposób:

„Dla dobra Polski i dla ustalenia ładu europejskiego, polityka zagraniczna polska musi w dalszym ciągu rozwijać się na podstawach, które już dali jej założyciele Rzplitej, tj. w wierności sojuszom, poszanowaniu traktatów, oraz woli organizowania pokoju, bez jakiegokolwiek ducha awantur, zdala od jakichkolwiek eksperymentów zbyt lekkomyślnych".

Bernus w „Journal des Debats" pisze:

„Będziemy sądzili p. płk. Becka wedle działania, które od dziś staje się jawne, gdy dotychczas było tajne. Nic nie byłoby dla nas przyjemniejszego, niż móc stwierdzić, w dalszym biegu zdarzeń, że polityka jego jest zadawalająca dla obu krajów, dla obrony równowagi europejskiej, dla pokoju. Ale zmuszeni jesteśmy do stwierdzenia, z szacunku dla prawdy, że rola jego w przeszłości nie jest taka, by nas całkowicie uspakajała. Pułkownik Beck nie okazywał się bardzo gorącym zwolennikiem współpracy francusko-polskiej, stałej i skutecznej. Często zdawał się patrzeć raczej w stronę Berlina lub Moskwy, niż w stronę Paryża. Wspomnienie jego pobytu w Paryżu jako attache wojskowy, niema w sobie nic zachwycającego, niemniej jak okoliczności, w których zlikwidował, kilka miesięcy temu, francuską misję wojskową w Polsce. Jego polityka prosowiecka i bezwzględność, z jaką postąpił wobec Rumunji, również nie nadają się do uspokojenia nas co do kierunku jego zamysłów. Lepiej, w interesie Francji i Polski, powiedzieć wyraźnie, jak jest. Pozory na zamówienie mogą mieć tylko przykre następstwa. Jest rzeczą płk. Becka pokazać, że polityka jego jest rzeczywiście skierowana ku porozumieniu francusko-polskiemu".

Omawiając zmianę w naszem MSZ, Pertinax w „Echo de Paris" pisze, że Polska nie ma w polityce zagranicznej kilku tuzinów systemów do wyboru. Mimo to publicysta francuski zaznacza: „... maniera płk. Becka nie jest manierą p. Zaleskiego, jak w ciągu ostatnich miesięcy mieliśmy wielokrotnie sposobność to stwierdzić. — W lutym podsekretarz stanu położył kres istnieniu francuskiej misji wojskowej z zakończeniem, które zwróciło uwagę. Minister Zaleski, który jest uosobieniem kurtuazji, musiał łatać ten brak form. Dla wielu powodów odwołanie oficerów francuskich było nieuchronne, ale trzeba było umieć to przeprowadzić. Również wolno sądzić, że działanie osobiste p. Becka nie złagodziło tarć, w które francuskie Quai d'Orsay i jego projekty paktu nieagresji nierozumnie wtrąciły Polskę i Rumunję... Niestety, trzeba się obawiać, że zmiana ministra w Polsce rozluźni jeszcze stosunki między Francją i Polską... P. Zaleski był łącznikiem, który nadrabiał niedomagania ambasad. W tym względzie płk. Beck będzie zapewne próbował iść w jego ślady, ale trzy lata, które spędził w Paryżu, jako attache wojskowy, słabo go kwalifikują do tego zadania".

Jeszcze musimy nadmienić, że socjalistyczny „Le Populaire" poświęca wiele miejsca osobie płk. Becka. Jednakowoż ze względów cenzuralnych, głosu „Le Populaire" zamieścić nie możemy.

## Yo-Yo

—o—

KOLEJ
NA CZUMĘ

Kiedyż Andrzej Czuma zostanie ministrem?

## Jak przemysłowcy „chcą" ubezpieczeń społecznych

Znany jest stosunek wielkiego przemysłu do ubezpieczeń społecznych: ciągłe narzekania na „nadmierne ciężary", żądania jakichś „reform" itd. Nie trzeba jednak sądzić, aby przemysłowcy byli wrogami ubezpieczeń społecznych; nie, oni chcą ich, nie chcą tylko na nie płacić. Dowód tego rozdwojenia dusz dał ostatnio p. Wierzbicki, znany przywódca „Lewiatana", w mowie wygłoszonej 3 bm. na posiedzeniu centralnej rady „Lewiatana". P. Wierzbicki powiedział: „Zasada, na której opieramy ten projekt (chodzi o spłatę zaległości, przyp. red.), określa nasz stosunek do ubezpieczeń społecznych. **Szanujemy podstawy ich egzystencji i ich zobowiązania względem ubezpieczonych. Chcemy je reformować, ale nie chcemy ich podważać. Chcemy je utrzymać** i dlatego właśnie musimy je zreformować, aby nie załamywały się przez nadmierność ciężaru jakim obarczają produkcję. **Mamy dla nich zrozumienie** i oceniamy rolę, jaką przy racjonalnej organizacji pełnić mogą dla spokoju społecznego i zdjęcia z szerokich mas troski o czarną godzinę."

A więc słowa pełne szacunku i miłości dla instytucji ubezpieczeń społecznych. A jak wyglądają czyny? Powiada p. Wierzbicki: „Trzecią wielką grupą ciężarów obarczających produkcję są zaległości składek do ubezpieczalń społecznych. Zaległości te wynoszą **przeszło 200 milj. zł.**, z czego 130 milj. przypada na Kasy chorych i fundusz bezrobocia."

200 miljonów zaległości — to jest ta miłość i ten szacunek dla ubezpieczeń społecznych, bardzo platoniczne uczucia. Ale gdy trzeba te uczucia okazać, tj. płacić, wówczas przemysł jęczy i narzeka. Tacy to „szlachetni" ludzie.

## Pierwszy deficyt poczt i telegrafów

Zamknięcie rachunków przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" za wrzesień br. wykazuje po raz pierwszy deficyt w sumie 689 tysięcy zł.

Poczta wykazywała dotąd stale pewną choć niewielką nadwyżkę dochodów nad rozchodami.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

# „Pensum" p. Zawadzkiego

Tegoroczną sesję budżetową otwarto faktycznie nie 31 października, jak **nakazuje Konstytucja**, ale dopiero... 3 listopada, prawdopodobnie dla jakiegoś nowego konstytucyjnego „ususu" czy „precedensu".

Rząd z żadnem programowem przemówieniem nie wystąpił. Po akuratnem „spełnieniu" wszystkich zeszłorocznych „zapowiedzi" i „wytycznych", tego roku nie było już o czem mówić... Ostatecznie — racja. Gdzie niema programu, jeno... „sanacja", tam „mowa programowa" staje się niepotrzebną paradą.

Więc tylko p. **Zawadzkiemu** zlecono sprezentować się ze swem „expose" finansowem, bez którego co prawda w dzisiejszym parlamencie też żadna nie powstałaby... dziura, wobec faktu, że cały nadęty powietrzem preliminarz, potulna większość rządowa, tak czy owak w postaci jednego wielkiego „luzu" rządowi najposłuszniej odniesie...

Już w artykule **„Sztuka budżetowania"** nazwaliśmy **zupełnie niepoważnemi** te „pociechy", z jakiemi wystąpił Minister Skarbu w poświęconym swemu „budżetowi" wywiadzie w **„Gazecie Polskiej"**. Całe ostatnie przemówienie p. **Zawadzkiego** w Sejmie sąd nasz potwierdza i podkreśla bardzo wyraziście...

Ażeby nas nie posądzono o pustą złośliwość przytoczymy — ze stenogramu! — parę wyjątków ilustrujących, jako to **poważnie i głęboko** Minister Skarbu potraktował swój temat w **obliczu Sejmu i całej opinji publicznej**...

Siląc się na wykazanie, że nasz deficyt budżetowy nie jest jakoby niczem niepokojącem, p. Minister — profesor ekonomji! — budżet nasz i jego deficyty, **w cyfrach absolutnych (!) porównywa z budżetami i deficytami takich bogatych społeczeństw, jak np.... Francja lub Stany Zjednoczone** i wyciągając stąd „wniosek", że niedobory naszego budżetu są **„względnie (!) nie wysokie"**, twierdzi, iż zawdzięczamy to jakoby faktowi, że Polska **„pierwsza poszła na drogę surowych oszczędności budżetowych"** (!).

Szkoda tylko, że p. Minister nic nie wspomniał przytem o „radosnej twórczości" i tych miljonach, które utonęły w jej odmętach..

Albo np. mówiąc o wydatkach i ich redukcji, dowodzi p. **Zawadzki**, że strona rozchodowa budżetu zawiera dwa rodzaje wydatków: **pożądane (!) i konieczne (!)**.

Do **„koniecznych"** należą wedle p. **Zawadzkiego:** wszystkie wydatki **M. S. Wojsk.**, którego budżet z dawniejszych 30% **wzrósł już do 33%** całego budżetu, dalej wydatki np. na **fundusz dyspozycyjny** utrzymane w tej samej wysokości (ok. 24 milj. zł.!) co dawniej i t. d.

„Koniecznymi" też są dla p. Ministra, bo — naturalnie — opartymi o ustawę, wydatki np. **na emerytury**, jeno bez wzmianki o tem, że jeżeli te wydatki obciążają nasz obecny **deficytowy budżet sumą o około 70% wyższą** od budżetów **z przed paru lat**, zamykanych nadwyżkami, to mamy to do zawdzięczenia „sanacyjnym" metodom „usprawniania" administracji i **tworzenia tysięcy młodych emerytów**, którzy musieli odejść, bo się... nie podobali...

Wszystko to są wydatki „konieczne", na których oszczędzać nie można. Wprawdzie parę zdań przedtem twierdzi Minister, że **„na obniżenie budżetu wpływa i „wzrost siły nabywczej" pieniądza przejawiający się w potanieniu dóbr i usług, na które wydaje się pieniądze"** — ale tego prawidła ekonomicznego nie odnosi Minister do... administracji wojskowej, do funduszów dyspozycyjnych, do policji i t. p. „radosnych" wydatków.

Natomiast tylko **„pożądanemi"** (!) **ale nie koniecznemi** są dla p. **Zawadzkiego** wydatki związane z uposażeniem pracowników, a więc z **pojemnością rynku wewnętrznego**, dalej wydatki **na kulturę kraju lub na ożywienie życia gospodarczego**.

To dla przedstawiciela Rządu **nie są rzeczy niezbędne**, jakkolwiek przecież budżet państwa **z nich tylko soki swe czerpie**...

Polityka kredytowa banków państwowych jest wedle p. **Zawadzkiego „ostrożną (!) i oględną"**. Tak jest! Np. kredyty B. G. K., albo miljony utopione w Kooprolnej, w Banku Ziemiańskim i t. d. i t. p.

Ramy artykułu nie pozwalają na wyłowienie wszystkich „rodzynków" z mowy p. **Zawadzkiego**. Więc zakończymy jednym, bodaj najsmaczniejszym...

Z **izolacji kredytowej Polski** na rynku zagranicznym, dzięki której **żadnych poważniejszych kredytów otrzymać nie możemy**, gdy najmniejsze państewka je otrzymują, p. Minister jest nawet... **zadowolony**, bo twierdzi, że:

„uniknęliśmy (!) skutków światowego kryzysu dlatego, żeśmy mniej od innych korzystali z zagranicznego kredytu, co zawdzięczamy „w pierwszej linji stosowanej przez Rząd polityce, kierowanej genjalną myślą Józefa Piłsudskiego"...

Słusznie! Po wszystkich „wywiadach prasowych" i różnych innych wydarzeniach zagranica uznała, iż staliśmy się już tak „samowystarczalni", że żadnych kredytów nie potrzebujemy.

**Tylko — poco tak często nasi „argonauci" jeździli za granicę za... pożyczkami i poco na ich podróże tyle wydawaliśmy pieniędzy?!...**

W taki to... jowialny sposób załatwiał się p. **Zawadzki** z wszystkiemi, dla gnębionego kryzysem kraju, najbardziej palącemi zagadnieniami.

Mówi się u nas dużo o zaufaniu... Czy podobne wystąpienia mogą w kimkolwiek wzbudzić jakieś zaufanie do... gospodarki „sanacyjnej"?...

**Kcz.**

# Nauka historji

*„Ludzie posiadają właściwości przeceniania roli czynnika świadomości i celowości w działaniach wszelkich rządów. Plany, myśli, dążenia ludzi, stojących u władzy, wywołują różne, najczęściej sprzeczne ze sobą uczucia.*

*Ale samo istnienie tych myśli, planów, celów zazwyczaj nie budzi wątpliwości. Doniosłe znaczenie nieświadomości, przypadkowości, zmechanizowania w tem, co czyni władza, stale bywa niedoceniane. Bywa tak i w krajach, posiadających normalne rządy. Tak było i w Rosji w końcu osiemnastego wieku. Działalność nieszczęśliwego cesarza Pawła była szeroko omawiana przez społeczeństwo rosyjskie.*

*Nie szukali w niej sensu ludzie dobrze znający cesarza. Było ich niewielu i prawie nic nie mówili. Uparcie milczał kanclerz. Zresztą książę Bezborodko, tak samo, jak prawie wszyscy wybitniejsi działacze państwowi w Rosji, — jak Ordyn-Naszczokin, Dymitr Golicyn, Spieranskij, Wałujew, Pobiedonoscew, Witte, jak najmądrzejsi działacze polityczni ostatnich czasów, — zawsze mieli mętne przeczucie, że i tak wszystko djabli wezmą. Ta mętna świadomość sprawiała kanclerzowi ulgę w jego współpracy z cesarzem.*

*Milczeli uparcie i inni — i dopiero w kilka lat po wstąpieniu na tron Pawła Pietrowicza z kół najbardziej do niego zbliżonych wyszło i rozniosło się szeptem po olbrzymim kraju złowieszcze słowo:*

*„Warjat".*

*(M. A. Aldanow: „Djabelski most").*

HERMAN LIBERMAN.

# Kryzys prawa

(Ciąg dalszy).

Socjalizm tylko silniej zaakcentował sprawiedliwość. Pierwszy Kongres Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników, odbyty dnia 3.IX 1866 r. oświadczył, że:

„ten związek, jak i wszystkie do niego przystępujące stowarzyszenia i jednostki, uznają jako podstawę swojego postępowania względem wszystkich ludzi bez różnicy barwy, religji i narodowości: prawdę, sprawiedliwość i moralność".

Ideały Rewolucji Francuskiej i prawo przez nią stworzone oraz *Socjalizm* są jedną nierozerwalną całością.

**Karol Marks**, umysł ścisły, twórca materjalistycznego pojmowania dziejów, proklamował, iż chce, aby socjalizm natchniony był najwznioślejszemi ideałami moralnemi, aby działał wedle zasad prawdy, sprawiedliwości i moralności. Wierzył więc w odwieczne niezniszczalne prawo moralne, znane wszystkim narodom cywilizowanym i wszystkim epokom Naczelnem zaś przykazaniem tego prawa jest **SPRAWIEDLIWOŚĆ**.

**Św. Augustyn** głosił, iż państwo z którego wygnano sprawiedliwość jest wielkiem łotrostwem. Znacie przecież geografję, więc możecie odszukać, gdzie się znajdują te państwa.

**Kant**, filozof i krytyk ścisłego rozumu, woła: „Gdy sprawiedliwość upada i ginie, nie warto więcej, by ludzie żyli na ziemi".

Sprawiedliwość! Cóż to za wielka, święta idea, która się przewija przez nieprzejrzany ciąg wieków, a wspólna jest świętym kościoła katolickiego, filozofom czystego rozumu i twórcom naukowego socjalizmu!

A przedewszystkiem należy postawić pytanie, czy ta idea istotnie stała się przeżytkiem? Władca Italji, **Mussolini**, zagłusza krzyk nędzy swojego narodu hucznemi mowami, że w. XX jest i będzie opanowany przez faszyzm. To samo się słyszy i gdzieindziej. Niedawno temu jeden z publicystów obecnego systemu rządzenia oświadczył, iż trwanie systemu w kołach decydujących obliczono na lat 15, ale obecnie przekonano się, że ten okres będzie znacznie przedłużony, gdyż wszystko maszeruje ochoczo za twórcami obecnego porządku rzeczy. Ileż to dobrodziejstwa spłynąć miało na lud ność odkąd się zanna nam wszystkim sławna „ideologja" sprzymierzyła z kapitalizmem. Stało się jednak to, co miało miejsce na owem przedstawieniu galowem w cyrku, gdzie główną atrakcją, zapowiedzianą przez dyrektora, miał być pokaz dziecka, zrodzonego z karpia i królika. Zebrało się dużo publiczności ciekawej oglądania zadziwiającej sensacji. Wtedy dyrektor zabrał głos i powiedział publiczności: „żałuję bardzo, dziecko właśnie zginęło, ale pokażę wam mogę bardzo zasmuconych rodziców". Ci, co są na górze, widzą dokąd rozwój zdąża, są również zasmuceni. Mimo buńczuczne mowy i przechwałki, smutek ten jest zbyt widoczny, jak o tem świadczy list wysłany tego lata do pewnego zjazdu, w którym powtarzają się melancholijne słowa: wiek męski — wiek klęski.

Ci, co służą faszyzmowi, wciąż nam głoszą, że głęboki kryzys ogarnął prawo, ma się rozumieć prawo, którem żyje cywilizowana Europa od czasów rewolucji francuskiej. Ich zdaniem ludzkość poszukuje nowych dróg i tęskni za nowem prawem. Świat rzekomo dąży za ideałami faszyzmu.

Ponieważ stare prawo opiera się na wolności i pod naciskiem socjalizmu na dążeniu do sprawiedliwości, przeto nowe prawo nie oznacza nic innego, jeno tęsknotę za niewolą i krzywdą. To nie jest sofizmat, ani krętactwo. We Włoszech, w nowowydanej encyklopedji, w artykule o faszyzmie, napisanym przez Mussoliniego, wyraźnie czytamy, iż faszyzm stworzył nietylko nowy ustrój, ale i nową moralność i nową etykę. Całe życie — wedle nakazów tej nowej etyki — ma być podporządkowane zwycięstwu faszyzmu. A faszyzm i państwo u nich — to jedno. A kto jest wykładnikiem idei państwowej? — il duce Mussolini! Więc wszystko jest sprowadzone do jednego mianownika: **władzy jednego człowieka. Władzę tę ugruntować — to główne hasło.** Do tego celu każdy środek jest dobry: kłamstwo, podstęp, gwałt, mord, rozbój, okrucieństwo.

Czy rzeczywiście ludzie dziś pragną systemu trwałej krzywdy, kłamstwa i niewoli?

W artykułach niektórych autorów i pisarzy u nas, w Polsce, nieraz czytamy, że wśród ludzi naszych czasów zauważyć się daje głód nowych haseł, że dawne hasła są wytartą monetą, której już nikt przyjąć nie chce! i że obozy polityczne, które dawnemi hasłami jeszcze żyć pragną, skazane są na rychłą i niechybną zagładę. Ta gonitwa za nowością zrozumiała jest u literatów i artystów, którzy gonią za sławą. Wielka miljonowa rzesza ludzka tej ambicji autorskiej nie ma. W walce o byt nie jest tak, by ciągle się pragnęło nowości. Chłop, robotnik, pracownik umysłowy, gdy jest krzywdzony indywidualnie czy też socjalnie — nie łaknie bynajmniej nowości, tylko woła o sprawiedliwość. Gdy jest głodny — woła o chleb, gdy mu nie pozwalają wypowiadać swoich uczuć i myśli — woła o wolność! Francuzi, którzy od końca XVIII wieku tyle rewolucji przeżyli, ilekroć popadali w niewolę i szpony dyktatury, szli do walki zawsze z tem samem hasłem: „wolność". Napoleon w roku 1802 na posiedzeniu Rady Stanu powiedział: „Rząd wojskowy nigdy się nie utrzyma we Francji, chyba, że naród by zniksceminiał w ciągu 50 lat ciemnoty"

(Dok. nast.)

# Ku czci poległych 6 listopada

## W KRAKOWIE

Mimo szarugi jesiennej robotnicy krakowscy w ubiegłą niedzielę przedpołudniem w zwartych szeregach z czerwonemi sztandarami wspaniałym pochodem udali się na cmentarz rakowicki. Na czele szedł oddział straży porządkowej i czerwoni harcerze TUR z czerwonym proporczykiem. Za sztandarem partyjnym postępowali przedstawiciele OKR PPS, z tow posłem Żuławskim na czele, Rady Związków Zawodowych, TUR, „Naprzodu“ itd.

Orkiestra tramwajarzy otwierała korowód Zw. Zawodowych. — Szli ze sztandarami i wieńcami tramwajarze, pracownicy umysłowi, pracownicy spółdzielni, młodzież akademicka i młodzież TUR stolarze, krawcy, skórni, robotnicy z garbarni na Zabłociu, chemiczni, drukarze, introligatorzy i metalowcy. Wielką grupę tworzyły oddziały kolejarzy z dwiema orkiestrami z Krakowa i Pod górza, dalej tytoniowi, piekarze, młynarze, browarniani, dozorcy i służba domowa, kelnerzy, kucharze. W zwartych, długich szeregach postępowali robotnicy zakładów użyteczności publicznej (elektrownia, gazownia, wodociągi, zakład czyszczenia miasta itd.). Imponująco wyglądał pochód budowlanych, malarzy, kaflarzy, transportowców, tapicerów i rymarzy, robotników podgórskich, z Borka Fałęckiego, Płaszowa i Prokocima. Pochód zamykały organizacje dzielnicowe PPS, Bund i straż porządkowa.

Na drodze pochodu gromadziły się szpalery publiczności, a u wrót cmentarza straż porządkowa musiała torować drogę wśród tłumów, aby członkowie pochodu mogli wejść na cmentarz.

Gdy tłumy uczestników pochodu wypełniły ścieżki w pobliżu grobowca poległych robotników orkiestra tramwajarzy wykonała marsza żałobnego, poczem głos zabrał imieniem Związków Zawodowych tow. Przybyś, oświadczając, że tegoroczny hołd poległym 6 listopada odbywa się w bardzo ciężkich warunkach, ale po dzisiejszym ponurym dniu nastąpią dni promienne i wtedy „przyjdziemy do Was Towarzysze, spoczywający w tych mogiłach, by Wam powiedzieć, że sen Wasz się ziścił, że lud zwyciężył i socjalizm zatriumfował“.

Tow. dr. Aleksandrowicz oddał imieniem Bundu hołd poległym, przyczem garstka komunistów usiłowała zamącić powagę uroczystości, poczem głos zabrał tow. poseł Żuławski.

Tow. poseł Żuławski: Proletarjat nie walczy nigdy i nie walczył 6 listopada z żadnym człowiekiem, ani o żadnego człowieka, ale zawsze walczy o swoje prawa i kto idzie z nim, jest mu przyjacielem, kto idzie przeciw niemu jest mu wrogiem. W roku 1923 przeciw nam stanęli chłopi, łudząc się, że w związku z kapitalistami przeciw proletarjatowi zdołają poprawić swą dolę. — Przekonali się już o swej omyłce. I dziś, jak w 1923 roku, są atakowane prawa i poziom życiowy robotnika, tylko że ludzie, którzy wtenczas stali wśród nas, rzucają klasie robotniczej to samo wyzwanie, co chjenopiast w 1923 roku. Dlaczego pognębienie klasy robotniczej dokonane nie przez Witosa, a przez BB miałoby być mniejszem złem? Chłopi popełnili w roku 1923 straszny błąd ale go też straszliwie odpokutowali.

Jeśli stan rzeczy ma być zmieniony proletarjat nie może się odosabniać. BB chce, by robotnicy pogrążeni w myśli o przyszłym ustroju, dali mu tymczasem spokój. Lecz my w obliczu tych mogił ślubujemy, że nie cofniemy się przed niczem w spełnieniu naszego obowiązku wobec pamięci ofiar 6 listopada, czy też Dąbrowy Górniczej, czy Łapanowa, Żyrardowa, czy Jadowa.

Wątpią tylko ludzie mali! Choćby trupy nasze jeszcze kawał cmentarza zasłały, naszem będzie zwycięstwo.

Ostatnie słowa mówcy przyjęli słuchacze okrzykami entuzjazmu. — Po odśpiewaniu przez chór młodzieży TUR pieśni „Co padliście w boju“, zgromadzeni na wezwanie tow. posła Żuławskiego udali się ze sztandarami pochodem na grób śp. tow. dra Zygmunta Marka, gdzie po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego i krótkiem, serdecznem, przemówieniu tow. Żuławskiego, odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru“ zakończyło pochód.

* * *

Popołudniu odbył się na cmentarzu żydowskim obchód nad grobem tow. Leimana, poległego 6 listopada. Obecnych było kilkuset robotników żydowskich (i licznie skonsygnowana policja). Przemawiali: imieniem Bundu tow. S. Fischgrund, imieniem PPS tow. Peller. Przy wyjściu z cmentarza tow. Peller został aresztowany i zaprowadzony „pod Telegraf“, gdzie został zwolniony.

# Wybory do rady adwokackiej w Warszawie

## ZUPEŁNA KLĘSKA SANACJI

W ub. sobotę odbyły się w Warszawie nowe wybory do rady adwokackiej i do sądu dyscyplinarnego, a to w związku z wejściem w życie z dniem 1 bm. nowego statutu o palestrze. Kampanja wyborcza, która trwała już kilka dni, zapowiadała się bardzo zacięcie, co znalazło wyraz w bardzo silnej frekwencji adwokatów. Około 70 proc. palestry warszawskiej wzięło udział w wyborach. Zgłoszone zostały trzy listy: lista zblokowana komisji porozumiewawczej Zrzeszenia Adwokackiego, która obejmowała nazwiska kandydatów wszystkich niemal warszawskich organizacyj adwokackich, lista adwokatów sanacyjnych KARPia i lista stowarzyszenia adwokatów-żydów, którzy zgłosili trzech kandydatów do rady adwokackiej i 3 do sądu dyscyplinarnego.

W pierwszem głosowaniu wybrani zostali kandydaci bloku w liczbie 7, podczas gdy na dalszych 12 miejsc poczyniono ściślejsze wybory, lecz żaden z kandydatów nie uzyskał kwalifikowanej większości głosów. Wśród siedmiu wybranych znajdują się dwaj kandydaci stowarzyszenia adwokatów żydowskich.

Na 12 członków sądu dyscyplinarnego w pierwszem głosowaniu wybrano 8, a mianowicie: adw. Sterlinga, Blocha, Jarosza, Konica, b. prezesa Sądu Najwyższego Mogilnickiego, adw. Szurleja. Lista sanacyjna w pierwszem głosowaniu nie przeprowadziła żadnego kandydata. Możliwe, że w ściślejszem głosowaniu wprowadzi do rady adwokackiej maksymalnie 3—4 kandydatów. — W takim samym stosunku jest możliwem przeprowadzenie kandydatów sanacyjnych do sądu dyscyplinarnego.

# Olbrzymi pożar gimnazjum Benedyktynek w Staniątkach

## W DYMIE UDUSIŁA SIĘ ZAKONNICA

W niedzielę wieczorem powstał wielki pożar w gimnazjum żeńskiem Sióstr Benedyktynek w Staniątkach, pod Krakowem. Zapaliła się część zabudowań II piętra, gdzie pomieszczony był internat dla uczenic. Wskutek niemożności połączenia się z Krakowem, dopiero po dwóch godzinach przybyła straż ogniowa krakowska do Staniątek i zastała w płomieniu cały 2-piętrowy budynek.

Przystąpiono do akcji ratowniczej — założono dwa węże na przestrzeni 300 metrów i czerpano wodę do gaszenia ognia ze stawu. Po północy ogień ugaszono. Spaliło się 11 pokoi mieszkalnych, korytarze, dach i sufit pierwszego piętra, oraz spichlerz. W jednym z pokoj znaleziono 28-letnią Józefę Kozłowską, Benedyktynkę, która już nie dawała żadnych oznak życia. Udusiła się dymem. Pokoje spłonęły wraz z urządzeniem. Szkoda 50 tysięcy złotych. W akcji ratunkowej oprócz straży krakowskiej brały udział straże z Wieliczki, Niepołomic i żołnierze poc. pancernego z Niepołomic.

MARTA OSTENSO 4

# Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Zwężonemi źrenicami, w obramieniu długich jasnych rzęs, Elza przyglądała się chłopcu, wysiadającemu z wiktorji. Stał teraz wyprostowany — jak młody żołnierz, pomyślała dziewczynka — i zerwał z głowy krągły słomkowy kapelusz. Czy robił to serjo, czy może tylko dla zabawy, przycisnął kapelusz do bluzy, wyciągnął drugie ramię i głęboki ukłon złożył siedzącym w powozie? Podniosły się obydwie, a on pomagał każdej przy wysiadaniu. Stanąwszy na pewnym gruncie z radosnym, nieco tajemniczym uśmiechem patrzyły obydwie w dal. Chłopiec zajął się teraz koniem i umieścił go w cieniu czworokąta obok kurnika.

Skrępowana dziwnem onieśmieleniem, Elza zobaczyła matkę, czatującą u drzwi domu; trwożnie przesuwała palcami koło szyi, jak gdyby nie czuła się swobodnie w bronzowej perkalowej sukni w białe zygzakowate liście. Była to jej najlepsza suknia, którą wkładała zawsze, gdy ktoś był w domu chory, a to ze względu na przybycie lekarza i możliwych gości. Panie Carew nie mogły się oczywista domyśleć tego. Sposób, w jaki na wysokich obcasach, zaledwie wyzierających z pod powłóczystych sukien pewnie i beztrosko stąpały po żwirem wysypanej drożce, świadczył wyraźnie o małem znaczeniu pięknych sukien w ich ważnem życiu. Gdy wchodziły na schody, starannie unosząc suknie, dołem ukazał się skrawek koronki.

Chłopiec, czekając obok konia, podniósł oczy i zdumiony ujrzał dziecko we drzwiach stodoły. Czy znowu dla zabawy natychmiast odwrócił się chmurny? Polem biegnącem wzdłuż drogi nadchodził człowiek, i oczyma przesłoniętemi dłonią patrzył badawczo w kierunku podwórza. Był to wuj Fred, który chciał spytać, czy nie jest potrzebny w domu; Reef leżał bowiem chory, a ojciec pracował dziś po drugiej stronie rowu, niemal już na granicy ich posiadłości. Wróci zapewne dopiero na wieczerzę. Elza również wiedziała, że musi teraz zejść i pomagać matce, pomimo że tak bardzo lękała się spotkania z tym obcym chłopcem. Wuj Fred wszedł już przez furtkę w płocie — zamienił parę słów z chłopcem, poczem ujął konia za cugle. Elza czekała, aż wszyscy trzej zniknęli w kierunku małego pastwiska, na północ od stodoły, gdzie zwierzę mogło skubać trawę. Wtedy dopiero wstała, palcami wygładziła fartuszek i badawczo spojrzała po sobie, by się upewnić, że ma czyste nogi.

## ROZDZIAŁ II.

W chwilę później wyszła, przystanęła u szerokich otwartych wrót stodoły, by gonić spojrzeniem wuja Freda, prowadzącego konia na pastwisko. Za nim szedł żwawo mały Carew. Dziwny człowiek z tego wuja Freda: bez właściwego powodu zawsze jej go było żal. Barki miał pochylone, chód ciężki, człapiący, jak gdyby go wstyd przygniatał. Elza często zauważała u niego to spojrzenie z ukosa, jakiem przed chwilą objął wiktorję, wyprzęgając konia — spojrzenie to przynależne było do wuja Freda taksamo jak jego stary filcowy kapelusz; jak daleko sięgała pamięcią, zawsze miał tensam kapelusz. W obliczu bogatych ludzi, pięknych kosztownych rzeczy był bezbronny, taksamo jak jej matka: ani on, ani ona nie potrafili zachowywać się jak równi tamtym i posiadający taką samą wartość. Wiktorja wypoczywająca teraz w cieniu, wydawała się dziewczynce gładką gibką żywą istotą, która omdlałaby w zbyt silnem słońcu — a przypomniawszy sobie, że wszak to tylko powóz, musiała się zaśmiać. Ale wuj Fred i matka mieli inną naturę: śmiali się nieczęsto.

Natomiast ojciec, myślała Elza, na widok tej rzeczy tam w cieniu ściągnąłby brwi i zrobił minę tak zabawną, że musiałaby się trząść ze śmiechu. Przypomniała się jej wizyta nauczycielki, panny Glide. W wysokim żółtym kapeluszu Pompadour na fryzurze spiętrzonej na podściółce z włosia, siedziała naprzeciw niej i matki, gdy ojciec przez drzwi kuchenne zajrzał przypadkiem do pokoju. Jej duży kapelusz Pompadour ukłuł go widocznie w oczy — niespodzianie bowiem stanął we drzwiach z bochenkiem chleba na głowie. Elza wybiegła z pokoju, gdyż byłaby się zadławiła od tłumionego śmiechu. Takim był ojciec. Raz po raz zapewniał z śmiechem, że taki prosty człowiek jak on wcale się nie rozumie na pięknych rzeczach. Mimo to zamówił był kiedyś oprawne w skórę wydanie Emersona, które musiano zwrócić, gdyż w chwili nadejścia książek nie było w domu ani pensa. Tego wieczora ojciec uciekł z domu. Ale nazajutrz rano powoził kto inny, gdyż Steve Bowers leżał z tyłu na wozie.

Wuj Fred i chłopak wrócili z pastwiska. Zła na siebie samą, że dumała tu, zamiast pobiec do domu, kiedy tamci nie mogli jej jeszcze widzieć, Elza rzuciła się naprzód; w brudnym fartuszku i boso nie chciała się pokazać obcemu chłopcu. Wołanie zatrzymało ją w biegu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Tajemnicza afera w Kasach Chorych

Prasa rządowa doniosła, iż urzędnicy Ministerjum Opieki pp. **Kulka i Grabiński** popełnili w Kasach Chorych szereg oszustw, wyłudzając od dyrektorów weksle kas chorych. Kasy chorych otrzymują od rządu zwrot pewnych wydatków na świadczenia dla matek karmiących. Wedle relacyj prasy rządowej pp. **Kulka i Grabiński** wyłudzali weksle od kas w związku z pretensjami ich do Skarbu Państwa.

Dziwna afera i bardzo „tajemnicza". Dyrektorzy kas, kierujący wielkiemi instytucjami (małych kas dzisiaj nie ma) nie wiedzą co to jest weksel i wydają obligi rzekomo dla Skarbu Państwa, którego są wierzycielami?

Nie mamy zbyt wielkiego zaufania do zdolności pp. dyrektorów, jednak nie przypuszczamy, by nie wiedzieli, **co to jest weksel,** by nie zdawali sobie sprawy, że wydając weksel, nie otrzymają od Skarbu Państwa sum należnych kasom. Tak naiwni nie są ci panowie.

Przypuśćmy jednak, że tak było, że pp. **Kulka i Grabiński** wyłudzali lub starali się wyłudzić weksle. Kto wystawiał pokwitowania. Czy pp. dyrektorowie **są tak naiwni** i nie wiedzieli, że urzędnik nadzoru państwowego nie ma prawa odbioru weksli? Dlaczego wobec tego—jak nam donoszą— zabrano w kasie chorych w Białymstoku pokwitowanie, nie pozwalając na zrobienie odpisu tego kwitu? Z tego wynikałoby, iż pokwitowania te są zbyt cennym dokumentem, by mogły być przechowywane w kasie chorych.

Słowem afera ta jest bardzo... **tajemnicza.** Możeby tak Ministerjum Opieki zechciało, choćby za pośrednictwem **„Iskry"**, wyjaśnić, jeżeli nie kulisy, to przebieg tej afery.

Cała sprawa jest ponadto niezmiernie charakterystyczna dla obecnego systemu rządzenia. Wydawanie weksli przez dyrektorów kas chorych, choćby nawet żadna grubsza rybka za tem się nie ukrywała, świadczy o zupełnem steroryzowaniu tych kacyków dyrektorskich. Boją się słowo pisnąć nawet wówczas, jeżeli czują (a wyczuć to musieli), iż **żąda się od nich bezprawia.** Wypędzono brutalnie i bezprawnie **społeczny czynnik kontroli** (zarządy), zastąpiono go komisarzami i dyrektorami (oczywiście swoimi ludźmi). A jednocześnie stworzono instytucje wszelakiego rodzaju komisarzów rewizyjnych. Zainicjowano system nacisku zgóry i posłuchu nieomal wojskowego. Rezultaty tych metod rządzenia są dzisiaj widoczne. Tylko w takiej atmosferze rodzić się mogą takie typy jak pp. **Kulka i Grabiński,** pomijając już fakt, iż nie wierzymy, by ci panowie działali wyłączne na własną rękę i nie mieli bardzo ustosunkowanych protektorów.

# „Księga Pamiątkową P. P. S."

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

**„KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",**

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Chcąc ustalić zawczasu nakład książki, prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem: **Sekretarjatu Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.**

# Jak „uspołeczniono" Kasy Chorych
## na Śląsku Cieszyńskim

II.

Kasy Chorych „odpartyjniono". Za te wszystkie „zasługi" przemianowano p. **Fikusa** z komisarza na dyrektora. Pan **Fikus** zaś, nie ufając ludziom miejscowym, sprowadził sobie specjalnie do pisania swej korespondencji panienkę, aż z biura dyrekcji policji z Krakowa. Albowiem z Kasy Chorych zrobiono partyjny warsztat „sanacyjny". Wierzymy zatem, że tej „poufnej" korespondencji jest coniemiara. P. **Fikus,** celem pozbycia się naszych towarzyszek, zwolnił je, jako **mężatki,** a potem... przyjął na urzędniczkę **żonę** oficera żandarmerji. Kasa Chorych zamieniła się w szybkim tempie w jakieś koszary.

Pan dyrektor, **kapitan Fikus,** sprowadził sobie i odpowiednie oficerskie uzupełnienie. Kierownikiem oddziału Kasy Chorych w **Cieszynie** zamianował p. **kapitana Smółkę,** a kierownikiem oddziału w Czechowicach, p. **kapitana Polasa.** Dawnego kierownika filji Kasy Chorych w Czechowicach, tow. **Zieleźnika,** przeniósł do **Bielska,** aby zmusić go w ten sposób do ustąpienia ze stanowiska burmistrza gminy **Czechowic,** o co tak bardzo „sanatorom" chodzi.

Mało tego! Rozchodzą się słuchy, że mają nastąpić w Kasie Chorych dalsze „redukcje", a p. **Fikus** sprowadził sobie na referenta personalnego p. **majora Macielińskiego.**

Tak więc policja, żandarmerja i sztab oficerów emerytów. Pan dyrektor jest w swoim żywiole — **tylko nie na swojem miejscu!**

Dla scharakteryzowania dzisiejszych stosunków wystarczy podnieść, że panowie strzelcy **przychodzą do służby w mundurach,** a urzędnik za biurkiem rozsiada się w mundurze oficerskim! Urzędnicy cywile, muszą przed tymi szarżami w toku urzędowania stawać na baczność!

Ano, mamy już „uspołecznioną" przez sanację Kasę Chorych. Nawet lekarzy importuje się, bo na miejscu jest widocznie zamało strzelców i legjonistów. Np. i dawni lekarze w Cieszynie nie zasługiwali na zaufanie p. **Fikusa.** To też sprowadził „strzelca" p. d-ra **Pierożyńskiego** i legjonistę, p. d-ra **Warzechę.** Kwitnie p. **Fikus,** — tuczy się „sanacja", — rozrastają się bujnie strzelcy i legjoniści, aż po dziesiątą brygadę. **Za to giną ubezpieczeni i członkowie ich rodzin.**

Czas skończyć z tym stanem Głos zabrać musi energicznie klasa robotnicza! Przywrócić samorząd w Kasach Chorych, aby Kasy Chorych mogły spełniać, jak dawniej, swe zadanie.

**Grono ubezpieczonych.**

---

JAN NEPOMUCEN MILLER.

# „I Niemcy są ludzie"*)

**(Mickiewicz. „Konrad Wallenrod").**

I.

Krytyk francuski **F. Brunetière** wyraził się kiedyś, że prawem twórczem romansu jest zasada bierności: gdy w dramacie akcja jest wytworem napięcia woli ludzkiej, w romansie niema osób działających, lecz są osoby, z któremi coś się dzieje.

Jeżeli uwaga Brunetière'a nie da się zastosować do romansu w jego całokształcie, to w każdym razie określa pewien jego gatunek, do którego zaliczamy i **„Żółty krzyż" Andrzeja Struga.**

Sytuacja ta będzie wynikiem przesunięcia nacisku z reprezentacyjnych postaci na siły działające, które określają świat przeżyć bohaterów.

Jak niegdyś dla **Waltera Scotta** właściwym bohaterem romansu był zamek średniowieczny, lub dla Rousseau'a — krajobraz szwajcarski, tak dla Struga wszyscy bohaterowie tej powieści, których akcja swobodnie przerzuca się z jednej na drugą stronę Renu, z Paryża do Berlina, z Genewy do Hannoweru, wszystkie wieloimienne, wieloznaczne, wielojęzyczne postacie są plewami unoszonemi przez spiętrzone fale—wojny.

Jedną z cech niewątpliwej oryginalności na naszym gruncie i swoistego uroku tego dzieła **Struga** będzie szerokość ram kompozycji, upostaciowanie wojny jako pozaludzkiego fatum, mitycznego cyklonu dziejów, który w pustkę ziejącą swego zatracenia wgarnia dolę i niedolę szczepów i narodów, warstw, grup i jednostek.

Na wspaniale podmalowanem tle międzynarodowych stosunków w czasie Wielkiej Wojny europejskiej rozwinie autor wątek akcji, osnutej na walce wywiadu i kontrwywiadu państw centralnych i ententy.

Francuz - kapitan **Déspaix,** ciężko ranny w bitwie okopowej o abstrakcyjne miejsce na którem ongiś przed trzema laty stał lasek Colombe i młyn Souchez, po względnem wyzdrowieniu, z rozkazu władz swoich, jako chemik, udaje się do Niemiec w charakterze szpiega, który ma zbadać tajemnicę Żółtego Krzyża, gazów trujących któremi Niemcy zagrażają wojskom koalicji.

Losy kapitana **Déspaix** splatają się tedy z losami wynalazcy tych gazów profesora Wagera, syna jego Kurta, padłego na froncie zachodnim i córki Rity, żony zaginionego komendanta łodzi pod wodnej.

Drugą nicią, łączącą te światy, rozdzielone łamaną linją okopów, będzie łańcuch przygód romantycznych aktorki filmowej **Ewy Eward,** która nie bacząc na wojnę, nagrywa swoje filmy zarówno celuloidowe, jak i życiowe, zarówno w Paryżu, jak i w Berlinie.

Ten wątek zdarzeń o posmaku przygód zgoła sensacyjnych (Strug z upodobaniem wraca tutaj w celu uruchomienia akcji do tradycyjnej formy romansu awanturniczego) w tym pierwszym tomie daleki jest jeszcze od swego rozwiązania.

Narazie jest to romans „z zagadką", którego sam podtytuł **(Tajemnica Renu)** podkreśla charakter tematu utrzymując w napięciu ciekawość czytelnika.

Podkreślamy tę cechę przygodnictwa i zagadkowości powieści Struga, bynajmniej nie w celu zepchnięcia tej książki z hierarchji „poważnego" romansu na jakieś niższe miejsce. Wszystkie gatunki romansu są równouprawnione i niema powodu wysuwania jednych przed innemi.

Ciekawą jednak cechą powieści **Struga,** jak i **Żeromskiego** w pewnej epoce **(Dzieje grzechu)** jest wyjście poza uświęcony przez naszych dawnych powieściopisarzy, w rodzaju **Prusa, Orzeszkowej,** krąg życia społeczno - obyczajowego, ożywienie akcji przez wplecenie w nią przygód nadzwyczajnych, ludzi osobliwych i frapujących zdarzeń.

Jest w tem niewątpliwie pewien posmak romansu przygód, kryminalnej romantyczności, czy może ogólnej — głodu wrażeń, pragnienia jakiejś gruntownej przemiany ze strony narodu, pleśniejącego w mieszczańskiej gnuśności i ckliwym sentymentalizmie.

Zasługą jednak swoistą autora będzie rozszerzenie skromnego dość pola widzenia naszych powieściopisarzy, nie wykraczających naogół poza opłotki naszego rodzimego podwóreczka, poza analizę naszych soplicowskich stosunków.

Ten obraz bowiem życia Europy w przełomowych latach Wielkiej Wojny ma w sobie surowy patos dziejowej epopei, przedstawionej jako walka ślepych cyklopów, których niepoczytalne ciosy spadała na nieświadome celów ani logiki tych gigantycznych zmagań bierne ofiary wielojęzycznego molocha konieczności i obowiązku.

**Kurt Wager,** syn **„Twórcy Zwycięstwa",** wynalazcy gazów trujących, padły w Argonach czy nad Somą, jest wprawdzie zasadniczym przeciwnikiem wojny i militaryzmu, zdaje sobie jednak sprawę z tego, że wojna dla robotnika nie jest taką nowiną, ani takiem nieszczęściem, jak się zdawać zwykło. Na wojnie często robotnik lepiej się czuje, niż w swojej fabryce przy warsztacie tkackim. Żołnierz ma w każdym razie poczucie swojej ważności i znaczenia czego robotnikowi jego pracodawca odmawia nieraz całkowicie (jakże wymowną ilustracją tego całkowitego unicestwienia i poniżenia robotnika stały się niedawno odsłonięte stosunki żyrardowskie). Katastrofy górnicze i wypadki przy pracy dziesiątkują robotników o pewien odsetek tylko mniej, niż na wojnie.

**Kurt Wager,** chcąc zaprotestować przeciwko zbiorowemu obłędowi świata i zaiganemu patrjotyzmowi, który wysyła na rzeź za niewiadome sprawy, miał zamiar poprostu zrzucić zaszczytny mundur żołnierza niemieckiego, uciec do Holandji i zostać dezerterem.

Lecz na to się nie zdecydował.

„Albowiem nie godzi się uchylać od wspólnego cierpienia temu, który zamierza przez lud zmienić ustrój świata. Trzeba, żeby przeszedł razem z masą żołnierską całą gehennę wojny, żeby się zagłębił w jej wszystkie nędze i odgadł jej najskrytsze tajemnice. Ma on wytrwać z bracią żołnierską. Ażeby, gdy się wypełni czas, a Kurt Wager będzie żył i stanie w obliczu mas, mógł zacząć od tych słów, które dają prawo do głosu i mocy: aż do końca byłem z wami!" (Str. 383).

Tej chwili jednak **Kurt Wager** nie doczekał.

Ci, którzy dożyli, zmietli istotnie dynastję, lecz sprawa proletarjatu o której marzył niedoszły dezerter, a syn „Twórcy Zwycięstwa", została pogrzebana.

W ponurem świetle maluje Strug obraz Niemiec w czwartym roku wojny światowej, w ostatnim akcie niebywałego w dziejach spiętrzenia narodów. W kalejdoskopie wrażeń gwiazdy filmowej, związanej wszystkiemi sympatjami z koalicją, nie zabraknie jednak głębokiego współczucia dla tragicznego wysiłku Niemiec które trwały w bohaterskim i skupionym wysiłku przeciwko ciężarowi nienawiści całego świata. Uderza Ewę niezgłębiona niedola narodu, który trwał w śmiertelnem napięciu walki od lat czterech, okazując niewiarogodną siłę zbiorowej woli, jeśli nie zwycięstwa, to w każdym razie przetrwania. O takim obrazie zbiorowej niedoli z tamtej strony frontu nie mianą pojęcia.

(Dok. nast.)

*) Andrzej Strug. „Żółty krzyż". Cz. I. Tajemnica Renu. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1933.

# Wynik wyborów w Niemczech

Berlin, 7 listopada. Wedle tymczasowego oficjalnego obliczenia wczorajsze wybory do Reichstagu dały wynik następujący: Głosów ważnych oddano 35,379.011. Liczba mandatów wynosi 582. Podział głosów i mandatów na poszczególne partje jest następujący:

| | głosów: | mandatów: |
|---|---|---|
| Hitlerowcy . . . . | 11.705,256 | 195 |
| Socjaliści . . . . | 7.231,404 | 121 |
| Komuniści . . . . | 5.970,833 | 100 |
| Centrum . . . . | 4.228,322 | 69 |
| Niemiecko - narodowi | 3.061,626 | 51 |
| Bawarska part. lud. . | 1.081,595 | 19 |
| Niemiecka partja lud. | 659,703 | 11 |
| Landbund turyngijski | 60,065 | 1 |
| Partja państwowa . | 337,871 | 2 |
| Chrześć.-społeczni . | 412,523 | 5 |
| Hannowerczycy . . | 63,999 | 1 |
| Partja gospodarcza . | 110,117 | 2 |
| Niem. partja chłopska | 148,982 | 3 |
| Wirtemberski zw. chł. | 105,188 | 2 |
| Landvolk . . . . . | 46,486 | — |
| Partja prawa ludow. | 46,068 | — |
| Republikanie socjal. . | 8,498 | — |
| Socjalist. partja pracy | 45,036 | — |
| Mniejszości narodowe | 34,510 | — |
| Głosy rozbite . . . . | 14,942 | — |

Wedle nieoficjalnego wyniku w dniu wczorajszym głosowało okrągło 80 procent uprawnionych podczas gdy podczas ostatnich wyborów w dniu 31 lipca frekwencja wynosiła 84 procent. Wynik w procentach przedstawia się dla partyj głównieszych następująco: hitlerowcy zdobyli 33.1% (w lipcu 37.4%), socjaliści 20.5 procent (21.6%), komuniści 16.8% (14.5%), centrum 11.9% (12.5%), niemiecko-narodowi 8.6% (5.9%).

Przy poprzednich wyborach uzyskali hitlerowcy 230 mandatów, socjalni demokraci 133, komuniści 89, centrum 75, niemiecko-narodowi 37, bawarska partja ludowa 22.

### PRZEBIEG DNIA WYBORÓW

Berlin, 7 listopada. Niedziela wyborcza minęła, jak na obecne stosunki polityczne w Niemczech, bardzo spokojnie. Do poważniejszych zajść nie doszło nigdzie. Jedynie w nocy dochodziło w Berlinie do drobniejszych utarczek, a w różnych miastach jak w: Bremie, Harburgu, Stassfurcie, Misburgu i Burgstaedt do bójek, w toku których ogółem dwanaście osób odniosły rany cięższe. Słaba dopołudnia frekwencja wyborcza, wynosząca przeciętnie 25 do 30%, wzrosła popołudniu znacznie tak, że wydaje się, iż przepowiadany przesyt tego rodzaju imprezami politycznemi nie sprawdzi się i prawdopodobnie nie będzie mniejsza od frekwencji podczas ostatnich wyborów do Reichstagu w dniu 31 lipca br. Z wiadomości nadeszłych do wczesnych godzin wieczornych, popołudniu ożywiła się frekwencja do tego stopnia, iż należy przyjąć, że wyniesie 80 do 85 procent uprawnionych.

### KRWAWA BÓJKA PO WYBORACH

Berlin, 7 listopada. Po zakończeniu głosowania w pewnym lokalu w Ćwikawie (Zwickau) w Saksonji doszło między członkami Reichsbanneru a narodowymi socjalistami do zatargu, a następnie do krwawej bójki, w toku której 11 osób odniosło rany, w tem pięć ciężkie. Między rannymi znajduje się również poseł socjalno-demokratyczny do sejmu pruskiego Herrmann, który otrzymał kilka ciężkich pchnięć nożem w piers i plecy.

### HITLER ZAPOWIADA DALSZĄ WALKĘ

Monachjum, 7 listopada. Hitler wydał dziś do wszystkich narodowych socjalistów odezwę, w której nawołuje do wytężonej walki i propagandy. Oświadcza, że dopóki obecny reżim i popierające go partje nie zostaną doszczętnie zniszczone, nie może być mowy o jakichkolwiek pertraktacjach. Zapowiada, że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia wyda nowe instrukcje dla dalszej walki.

### RZĄD PAPENA SPEKULUJE NA BRAK PIENIĘDZY U STRONNICTW

Berlin, 7 listopada. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że nowy Reichstag zbierze się z początkiem grudnia. Sfery oficjalne wyrażają pogląd, że znajdzie się jakieś „modus vivendi" między nowym Reichstagiem a rządem. Przypuszczenie to opierane jest na fakcie, że zniszczone finansowo partje polityczne nie czują się zbyt na siłach do podjęcia nowej kampanji wyborczej i dlatego unikać będą możliwości nowego rozwiązania Reichstagu. Przyszłość okaże, o ile trafne jest to przypuszczenie sfer oficjalnych. W każdym razie decydujących posunięć nie należy się spodziewać wcześniej jak w styczniu.

### OPINJA PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 7 listopada. Omawiając wynik wyborów niemieckich, prasa francuska stwierdza, że nowy Reichstag jest jeszcze mniej zdolny do utworzenia większości rządowej, aniżeli poprzedni. Zresztą prasa stwierdza, że wynik nie jest wcale niespodzianką i odpowiada dokładnie przewidywaniom.

# Książeczki wkładkowe PKO

### NIE MOGĄ SŁUŻYĆ JAKO KAUCJA SĄDOWA

Tak orzekł sąd krakowski przy następującej okazji: Uchwałą sądu grodzkiego cyw. w Krakowie z 28 lipca br. l. cz. E. XIV 6701/29 wyznaczona została na dzień 28 października br. relicytacja realności w Węgrzcach i Batowicach. Do tej licytacji stanął chorąży Józef G. i złożył jako wadjum na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacji książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa na 2.028'50 zł. i książeczkę PKO Nr. 307146 C. na 1.000 zł. Kierujący aktem licytacyjnym sędzia dr. Grzybowski książeczkę krakowskiej Kasy Oszczędności jako wadjum przyjął, zaś książeczkę PKO odrzucił z powołaniem się na rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, które wyłącza książeczki PKO jako wadja sądowe. Ponieważ chorąży G. nie miał przy sobie innych środków zabezpieczających, a innych oferentów nie było, sędzia licytację zastanowił.

# Z życia robotniczego

### STRAJK ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH W KRAKOWIE

Od przeszło dwóch miesięcy Związek robotników transportowych oddział I w Krakowie prowadził pertraktacje z gremjum właścicieli firm ekspedycyjnych o zawarcie umowy zbiorowej i o przestrzeganie ustawowego czasu pracy. Długotrwałe pertraktacje nie dały rezultatu z powodu stanowiska przedsiębiorców, którzy przez opór swój i przewlekanie zlekceważyli możliwość pokojowego załatwienia postulatów robotniczych. Wobec tego robotnicy na zgromadzeniu w niedzielę 6 bm. potępili z oburzeniem stanowisko przedsiębiorców i postanowili drogą walki strajkowej dochodzić swoich słusznych praw i bronić się przed dalszym niesumiennym wyzyskiem. Strajk, który wybuchł w dniu 6 bm., objemuje zgórą 600 robotników transportowych w Krakowie, a solidarność i zapał, z jakim robotnicy podjęli walkę, dają gwarancję zwycięstwa.

Trzeba zaznaczyć, że mimo obowiązującej ustawy o czasie pracy praca we wszystkich firmach ekspedycyjnych trwa po 12 a nawet 16 godzin na dobę. Wynagrodzenie robotników transportowych mimo ich bardzo ciężkiej pracy jest bardzo nędzne i uzależnione z powodu braku umowy od widzimisię każdego z przedsiębiorców. Cały szereg robotników zatrudnionych u przedsiębiorców ekspedycyjnych i będących u nich na mieszkaniu śpi po nędznych norach lub stajniach w warunkach, które pod względem zdrowotnym są nie do zniesienia. Również sposób traktowania robotników przez pracodawców przypomina czasy niewolnictwa. Przedsiębiorcy niektórzy pozwalają sobie na bicie robotników i na obelżywe odnoszenie się do nich, poniżając w ten sposób godność ludzi pracy, których kosztem dorabiają się majątku.

Nic więc dziwnego, że przebrała się miara cierpliwości, a robotnicy, nie mając innego wyjścia, przystąpili do walki strajkowej, ażeby zapewnić sobie ludzkie traktowanie i odpowiednie wynagrodzenie za swoją ciężką pracę.

### ZGROMADZENIE W KAŁUSZU

W dniu 30 października w Domu Robotniczym w Kaluszu odbyło się zebranie robotników członków CZG, na którem referował tow. Stańczyk, generalny sekretarz CZG. Tow. Stańczyk m. in. przedstawił robotnikom w sposób jasny sytuację gospodarczą w Polsce i zagranicą jak i położenie klasy robotniczej, a w szczególności w jaki sposób obecny system „sanacyjny" — wynagradza „Lewiatan" za popieranie tegoż systemu; jak to rząd dopłaca kapitalistom do eksportu miljony zł. w formie premij, — kosztem mas robotniczych i chłopskich!!

Tow. Stańczyk napiętnował rozbijacką działalność Moraczewskich i jemu podobnych, jak też szkodliwą działalność komunistów, którzy rekrutują się przeważnie z młodzieży bankierów i kupców większych i mniejszych, którzy nigdy nie byli proletarjuszami ani też nie zaznali głodu i zimna, a obecnie mianują się „opiekunami" mas robotniczych, by się tym sposobem móc bawić i tamować ruch mas ludowych!!!

Robotnicy po wysłuchaniu referatu tow. Stańczyka, uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że obecny ustrój kapitalistyczny w żaden sposób nie zapewni egzystencji masom pracującym. — Oświadczają, że nie spoczną w walce o lepsze jutro i z ustrojem ginącego kapitalizmu i na każde wezwanie CZG będą gotowi i ofiarni do czynu! **Korob.**

# Z kraju i ze świata

—o—

STRASZNA KLĘSKA BEZDOMNOŚCI W WARSZAWIE. Zagadnienie bezdomności w Warszawie stało się obecnie naprawdę kwestją palącą już choćby ze względu na same suche cyfry: W roku 1924 było w Warszawie 607 bezdomnych, w roku 1925 — 2.060, w 1926 — 3.326, w 1927 — 5.274, w 1928 — 9.246, w 1929 — 11.903, w 1930 — 14.700, w 1931 — 15.291 i wreszcie w 1932 na dzień 1 października było według obliczeń magistratu przeszło 20 tys. bezdomnych. Oczywiście liczba ta nie jest ostateczna i wobec pogarszających się coraz bardziej warunków gospodarczych i idącego w parze wzrostu bezrobocia — liczba ta wzrośnie do 25 tys., a może nawet do 30 tys. osób. Sytuacja naprawdę jest tak poważna, że o ile do niej nie wezmą się energicznie samorząd, rząd i społeczeństwo, to może się śmiało skończyć katastrofą.

NAGRODY AKTORSKIE. W Warszawie odbyło się zebranie jury nagród aktorskich ufundowanych przez jednego z miłośników teatru, którego nazwisko ujawnione zostało wyłącznie do wiadomości sędziów, ponieważ ofiarodawca pragnie zachować swoje incognito. Jury postanowiło przyznać: 1) honorowy puhar srebrny za całokształt twórczości aktorskiej Ludwikowi Solskiemu, 2) dwie nagrody po 1.000 złotych za najwybitniejszą kreację w sztukach polskich w okresie między r. 1918 a 1932, a) Marji Dulębie za rolę Marji w sztuce Tadeusza Rittnera: „W małym domku", b) Stefanowi Jaraczowi za rolę tytułową w dramacie Kazimierza Tetmajera „Judasz".

ARESZTOWANIE DOWÓDCY ZBROJOWNI WARSZAWSKIEJ. W ub. piątek aresztowany został kierownik zbrojowni warszawskiej kapitan Łączkowski, pod zarzutem łapownictwa. Do kapitana tego zgłosił się dostawca Domański, który krótko zabawił w gabinecie kapitana, poczem oddalił się. Po 5 minutach Domański wrócił do zbrojowni z oficerami żandarmerji, którzy aresztowali kapitana Łączkowskiego, przedstawiając mu odpowiedni nakaz władzy. W portfelu Łączkowskiego znaleziono banknoty, przyczem oficer żandarmerji porównywał numery tychże banknotów z wykazami numerów, jakie miał przy sobie Domański. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy, wiadomem jest tylko, że oprócz kapitana Łączkowskiego aresztowanych zostało kilka innych osób.

DEMONSTRACJA GŁODOWA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Zgodnie z zapowiedzią w sobotę zgłosiła się do prezydenta miasta inż. Słomińskiego delegacja urzędników miejskich, której prezydent oświadczył, że 15 bm. rozpocznie wypłatę październikowej pensji. Delegaci zażądali od prezydenta gwarancji, iż zapewnienie to nie będzie należało do kategorji zapewnień już nieraz udzielonych pracownikom miejskim. Takiej gwarancji prezydent udzielić nie mógł, wobec czego postanowienie o demonstracji biurowej pozostało w mocy. Po godzinach urzędowania wszyscy urzędnicy miejscy pozostali w biurach. Dopiero o godz. 6 wiecz. udali się do domów. Dalsza akcja polegać ma na pozostaniu w biurach w ciągu 24 godzin. Demonstracja wywołała wielkie wrażenie wśród radnych miejskich, którzy zamierzają podnieść sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady.

NIEZWYKŁY WYPADEK SAMOCHODOWY miał miejsce w Bydgoszczy. Niesumienny szofer prowadzący wóz pasażerski najechał na ulicy Rinkowskiej na 65-letnią staruszkę, poczem, nie zauważywszy, że ofiara wypadku zaplątała się suknią w koła, zgasił momentalnie światło latarni i reflektora oraz lampki tylnej, oświetlającej numer rejestracyjny samochodu i usiłował zbiec. Zwiększając tempo jazdy, ujechał niesumienny szofer około 2 klm. przez ulice miasta, poczem za-

trzymał się na jednej z ulic, położonej tuż za centrum miasta i wyciągnął z kół strasznie zmasakrowane zwłoki staruszki z rozbitą głową. Zaznaczyć należy, że szofer mimo uwag, zwracanych mu przez przechodniów w czasie ucieczki, nie zatrzymał w drodze samochodu. Policja aresztowała podejrzanego o współjazdę ze zbrodniczym szoferem pasażera, wobec czego istnieje możliwość że władze odnajdą ślad ukrywającego się dotąd szofera.

IVAR KREUGER ŻYJE? Jak donosi pewne pismo berlińskie z Sztokholmu, utrzymuje pewna dama, którą łączyły kiedyś bliższe stosunki z Kreugerem, że Kreuger żyje i znajduje się w Rosji. Oświadczyła ona współpracownikowi pewnego pisma sztokholmskiego, że otrzymała od Kreugera po rzekomej jego śmierci list, który nadszedł z Rosji. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację. Rozpowszechnione w szerokich kołach prze konanie, że Ivar Kreuger żyje i że w miejsce jego pochowano lalkę woskową, zostało wiadomością tą poniekąd potwierdzone.

# TELEGRAMY

—o—

### P. BECK JUŻ WYJEŻDŻA DO GENEWY

**Warszawa, 7 listopada** (tel. wł.). Dzienniki sanacyjne donoszą, że minister spraw zagranicznych p. Beck wyjedzie 21 bm. do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. Sesja będzie się zajmowała sprawą Mandżurji.

### STRONNICTWO NARODOWE PRZECIW ODROCZENIU SESJI SEJMOWEJ

**Warszawa, 7 listopada** (tel. wł.). W związku z odroczeniem sesji Sejmu prezydjum klubu narodowego ogłosiło uchwałę, w której ogłasza, że odroczenie sesji sejmowej należy uważać za uchylenie się od odpowiedzialności, co prowadzi do dalszego zaostrzenia się stosunków wewnętrznych.

### NIEZAŁATWIONE PROTESTY WYBORCZE

**Warszawa, 7 listopada** (tel. wł.). Dziś Sąd najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozpatrywał stronę formalną pięciu protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 52 Złoczów—Zborów—Kamionka Strumiłowa. Decyzja Sądu jeszcze nie zapadła.

### ZATWIERDZENIE ZMIANY STATUTU AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

**Warszawa, 7 listopada** (tel. wł.). Na wniosek ministra oświaty Rada ministrów zatwierdziła uchwałę walnego zebrania Polskiej Akademji Umiejętności z 30 czerwca 1931 w sprawie zmiany statutu Akademji. Zmiany te mają na celu wciągnięcie do działalności Akademji w jak największej mierze członków mieszkających poza siedzibą Akademji.

### PROCES NA TLE BRIDŻA

**Warszawa, 7 listopada** (tel. wł.). Do prokuratury wpłynęła skarga adwokata Fleszyńskiego, prezesa klubu zwolenników gry w bridża, w której oskarża członków zarządu klubu, że zorganizowali bandę, która terozyzowała Fleszyńskiego i zaczęła uprawiać występną działalność, przyczem Fleszyńskiemu grożono śmiercią. Członkowie zarządu natomiast utrzymują, że Fleszyński jest niepoczytalny i cierpi na manję prześladowczą.

### PAPEN A HITLER

**Berlin, 7 listopada.** Z kół miarodajnych donoszą, że wczorajsze wybory nie wpłynęą na zmianę kursu politycznego ani dotychczasowego stanowiska rządu v. Papena. Rząd skłonny jest do współpracy ze wszystkimi, którzy skłonni są stanąć u jego boku. Reorganizacja rządu wchodziłaby jednak w rachubę tylko wtedy, gdyby to miało się przyczynić do postawienia rządu prezydjalnego na szerszej podstawie.

**Monachjum, 7 listopada.** Hitlerowski „Voelkischer Beobachter" nawiązując do wyniku wczorajszych wyborów pisze, że partja narodowo-socjalistyczna wciąż jeszcze pozostanie najsilniejszą partją a zatem należy się jej kierownictwo rządu Rzeszy. Dziennik zapowiada, że oficjalne stanowisko partji ogłoszone zostanie w najbliższych dniach, zaznacza jednak, iż dla partji nie jest sprawą ważną, czy miejsce Papena zajmie Hitler czy Strasser. Partja stoi na stanowisku, iż jako najsilniejszej partji w państwie należy się jej władza, którą musi otrzymać. Nie pisze tylko organ hitlerowski — co byłoby ciekawsze — jak wyobraża sobie dojście teraz do władzy.

# Zbliża się katastrofa uniwersytetów polskich

### RZĄD PRZEDŁOŻYŁ SENATOM AKADEMICKIM PROJEKT USTAWY O „REORGANIZACJI" SZKÓŁ WYŻSZYCH

Wyższe uczelnie w Krakowie i Lwowie otrzymały tekst projektu ustawy o reorganizacji szkół akademickich. Minister oświaty wyznaczył senatom termin do 20 bm. dla zapoznania się z projektem i przesłania swej o nim opinji.

=ooo=

# P. Sławek zarządza „czystkę" w BB

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

**Warszawa, 7 listopada.**

W kołach politycznych żywo komentują okólnik prezesa klubu parlamentarnego BB p. Sławka, wystosowany do prezesów rad wojewódzkich i powiatowych BB. P. Sławek w tym okólniku stwierdza, **że do BB od samego początku starały się wejść różne osobniki, aby otrzymać od rządu pewne świadczenia za przychylne ustosunkowanie się do sanacji. Osobniki te domagają się protekcyj i przywilejów** z tytułu przynależności do BB. Wielu działaczy BB nie umie oprzeć się tym petentom i **interwenjuje u władz.** Dalej p. Sławek stwierdza, że jeżeli tak się pójdzie na drogę protekcji, stracony zostanie cały dotychczasowy dorobek BB, a organizacja stanie się **ośrodkiem deprawacji w społeczeństwie.** P. Sławek występuje **przeciw ciemnym figurom w BB**, domaga się **usunięcia tych osobników** z organizacji, usunięcia tych wszystkich, którzy chcą **wyzyskać dla siebie poparcie lub protekcję**, domaga się likwidacji biur prawnych przy BB, któreby uprawiały protekcję. (Jeśliby to wszystko było pomyślane serjo — oznaczałoby to rozwiązanie BB i zupełne zniknięcie sanacji z życia publicznego. Niestety, nie należy tego wszystkiego brać zbyt serjo, ani zbyt dosłownie. Przyp. Red.).

### REWELACJE O ZBRODNIACH HITLEROWSKICH

**Berlin, 7 listopada.** Na dzisiejszej rozprawie przed sądem doraźnym w Altonie przeciw sprawcom zamachów bombowych dokonanych w sierpniu w Szlezwiku, Grezsch, przywódca bojówki szturmowej w Elmshorn, złożył sensacyjne zeznanie. Oświadczył on, że zamachy bombowe dokonane zostały na rozkaz władz partyjnych. Początkowo nie chciał podać, kto wydał ten rozkaz, później jednak zeznał, że rozkaz wydał poseł do Reichstagu, dowódca chorągwi szturmowej Paweł Muder. Odnośny rozkaz powoływał się na zabójstwo pewnego szturmowca w Itzehoe.

### JESZCZE KRWAWE BÓJKI

**Berlin, 7 listopada.** W Altenvoerde pod Düsseldorfem doszło ub. nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której 3 osoby odniosły ciężkie rany postrzałowe. Kilka innych osób zostało lżej rannych. Aresztowano 4 komunistów. Ubiegłej nocy napadło kilkunastu nieznanych osobników na 6 hitlerowców i pobiło ich dotkliwie. Jeden z napadniętych odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w szpitalu.

### STRAJK KOMUNIKACYJNY W BERLINIE TRWA

**Berlin, 7 listopada.** Mimo zapewnień berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, że komunikacja miejska uruchomiona zostanie w poniedziałek rano na wszystkich linjach, w godzinach porannych nie wyjechały na miasto żadne pojazdy. Dopiero w ciągu godzin przedpołudniowych uruchomiono częściowy ruch tramwajowy, autobusowy i kolei podziemnej, jednakże w rozmiarach ograniczonych, jak w ciągu ostatnich dni strajku.

### PREZYDENT FRANCJI O PLANIE ROZBROJENIA

**Paryż, 7 listopada.** Podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach bibljoteki uniwersytetu w Nancy wygłosił prezydent Lebrun przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Francja przedłożyła konferencji rozbrojeniowej nowy plan, zmierzający do lepszej organizacji pokoju. W ten sposób dała Francja nowy dowód dobrej woli. Jakie losy czekają nowy ten plan, nie jest jeszcze pewne. Niema jednak powodu do niepokoju. Plan francuski tworzy jedną nierozłączną całość. W chwili obecnej posiada jeszcze Francja w swych rękach wszelkie niezbędne środki obrony i nie wypuści ich wcześniej, dopóki nie otrzyma dostatecznych gwarancyj. Po tak strasznych cierpieniach, jakie przeżyła Francja podczas wojny światowej, byłoby zbrodnią nieopatrznie pozbywać się swych środków obronnych. Rezygnacja taka byłaby krzywdą dla całego świata. Nie można bowiem zrezygnować z głownego obecnie czynnika pokojowego bez uprzedniego zorganizowania pokoju".

### RADYKALI FRANCUSCY ZA ROZBROJENIEM I POKOJEM

**Paryż, 7 listopada.** W Tuluzie zakończył się wczoraj kongres partji radykalnej. Przyjęta jednogłośnie rezolucja m. in. głosi: „W dziedzinie polityki zagranicznej podjął premjer Herriot inicjatywę, która znalazła pełną aprobatę kongresu. Wniesiony w porozumieniu z ministrem wojny nowy francuski plan rozbrojenia jest dowodem pokojowości Francji. Kongres pragnie, aby konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do powszechnego, kontrolowanego rozbrojenia, przy równoczesnem zagwarantowaniu wszystkim państwom równego bezpieczeństwa, po myśli paktu Ligi Narodów. Taki jest cel polityki Ligi Narodów, do którego zmierza Francja i jej premjer bez mieszania się przytem w sprawy wewnętrzne innych państw. Jedyną troską Francji i jej premjera jest trwałe zapewnienie sprawiedliwości tj. pokoju".

### REWIZYTA HISZPAŃSKA W PARYŻU

**Madryt, 6 listopada.** Premjer hiszpański Azana zrewizytuje premjera Herriota w Paryżu w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Rada ministrów uchwaliła nadać prezydentowi republiki francuskiej Lebrunowi najwyższe odznaczenie, które premjer Azana wręczy prezydentowi podczas wizyty w Paryżu.

# Nędza na wsi

„Zielony Sztandar" w artykule „Na alarm!" pisze:

„Ogłosiliśmy w ubiegłym roku wyniki badań dokonanych przez państwowy Instytut Puławski (wydział ekonomiki) nad położeniem gospodarstw chłopskich w roku 1929—30. Z badań tych wynikało, że w roku gospodarczym 1929—30 zarobek dorosłego członka rodziny chłopskiej za całodzienną ciężką pracę na własnem gospodarstwie wynosił „aż" 12 groszy. Obliczenia państwowego Instytutu Puławskiego za rok gospodarczy 1930—31 wykazują, że chłop za każdy dzień swojej krwawej pracy, za każdy dzień znoju i potu dokłada 1 zł. 39 gr. Dokłada, zjadając część swego mienia lub zadłużając się. Za rok 1931—32 niema jeszcze ostatecznych wyników badań, ale tymczasowe obliczenia wskazują, że nastąpiło dalsze pogorszenie i, że chłop dokłada obecnie do swej pracy więcej niż 1 zł. 39 gr. dziennie".

A oto inna ilustracja sytuacji na wsi, według listu jednego z gospodarzy:

„Na targu w Rzeszowie bardzo dobre konie robocze były po 15 zł., a dostał konia za 7'50 do 2 złotych. To może gospodarz hodować konie, bo czyż się opłaci?

Pytałem się dzisiaj właśnie sekreetarza gminnego, co kosztuje duplikat książeczki końskiej, jak pierwsza zginie, to mi powiedział, że będzie kosztować pewnie więcej jak 16 złotych. Ja mu na to odpowiadam: to konia całego i żywego dostanie za 2 złote, a książeczka końska powtórna aż 16 złotych?...".

Są to fakty, które rzucają jaskrawe światło na ostatnie wypadki na wsi, wypadki, których niejednokrotnie tylko stłumione odgłosy dostawały się do wiadomości opinji.

# KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Poławiacze pereł" (z E. Bandrowską).
Środa, 7'30: „Marjusz".
Czwartek, 730: „Lakme" (z E. Bandrowską).

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).
Środa, 7'30: „Tak było i będzie" (sprzedana).
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny".

COLOSSEUM
Film: „Madra żona" i rewja „Humor krzepi".

—ooo—

**EWA BANDROWSKA W OPERZE.** W przyszłym tygodniu w operze lwowskiej wystąpi dwukrotnie przed wyjazdem do Paryża znakomita śpiewaczka Ewa Turska-Bandrowska, która śpiewać będzie tytułowe partie w operach „Poławiacze pereł" i „Cyrulik sewilski". Oprócz Bandrowskiej wystąpi gościnnie znany już lwowskiej publiczności August Wiśniewski. — Ceny miejsc od 45 groszy do 5'20 zł. Przedsprzedaż w Małopolskiej Ajencji Reklamowej.

**WYSTĘPY REWJI KRAKOWSKIEJ W COLOSSEUM** Dziś we wtorek i jutro we środę ostatnie dwa dni rewji pod tytułem „Humor krzepi", pod kierownictwem art. A. Kaczorowskiego, która zdobyła sobie kolosalny sukces; poza rewją występuje „Kwintet Millets" oraz człowiek o żelaznym nosie Lebjedow. — Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Mądra żona". Początek seansów o godzinie 4 popołudniu.

**POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA.** Dziś we wtorek o godzinie 18 w sali wykładowej Instytutu Geologicznego UJK przy ul. Długosza 8, odbędzie się posiedzenie naukowe z referatem prof. dra Eugenjusza Rybki pod tytułem „Odległości gwiazd" (z przeźroczami). Goście mile widziani.

—ooo—

**WODA GORZKA „Franciszka Józefa"** — jest wypróbowanym środkiem przy zaburzeniach w trawieniu, bólu żołądka i zgadze.

—ooo—

**NAD MOGIŁĄ TOW. RAFAŁA BUBERA** zgromadziło się w niedzielę liczne grono towarzyszów i przyjaciół Zmarłego w rocznicę śmierci i z okazji odsłonięcia pomnika. Nad obsypanym kwiatami grobem wśród pochylonych sztandarów przemawiali tow. Szczyrek imieniem PPS, tow. Z. Hankiewicz imieniem UPSD, tow. Einängler imieniem Bundu, dr. Sommerstein imieniem Izby adwokatów i tow. Löwenstein imieniem socjalistycznej młodzieży, a chór drukarzy odśpiewał kilka pieśni. Cała uroczystość miała charakter niezwykle podniosły. — Wybitna działalność Zmarłego towarzysza na polu ubezpieczeń społecznych, jako prawnika-socjalisty, działacza samorządowego i człowieka o szerokim horyzoncie znalazła oddźwięk w tej żałobnej uroczystości.

**45 PŁATNYCH APLIKANTUR NA TERENIE LWOWSKIEJ APELACJI.** Agencja Wschodnia dowiaduje się, że prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie przyjmuje 45 płatnych aplikantów sądowych dla terenu lwowskiej Apelacji. Aplikanci, którzy otrzymują powyższe płatne etaty, będą mogli swe wynagrodzenie pobrać jeszcze za miesiąc listopad br.



**SIERŻANT ZDEFRAUDOWAŁ PRZESZŁO 5 TYSIĘCY ZŁOTYCH.** Sierżant Paweł Furman, pełniący służbę przy inspektoracie armji we Lwowie, podjął 1 bm. z Banku Polskiego 5660 zł. na wypłaty dla oficerów inspektoratu i nie wrócił więcej do urzędu. Władze wojskowe wszczęły śledztwo, które wykazało, że Furman po podjęciu pieniędzy wyjechał ze Lwowa do Warszawy, gdzie wszystkie pieniądze przegrał na wyścigach. Z gry w totalizatora znany był zresztą Furman również na torze lwowskim i zwracało powszechną uwagę, skąd biedny podoficer bierze tyle pieniędzy na grę. Onegdaj rano Furman powrócił samolotem do Lwowa, gdzie został aresztowany i przekazany do dyspozycji prokuratora sądu wojskowego.



**PONOWNE ARESZTOWANIE DYREKTORA FIRMY „MERKURY".** Wczoraj aresztowano ponownie współwłaściciela i głównego dyrektora firmy „Merkury" Karola Czudraka, pod zarzutem nadużyć na szkodę skarbu wojskowego. Kierownik tej piekarni Kołodziej pozostaje dotąd w więzieniu śledczem.



**NIE BĘDZIE OBNIŻKI CEN BILETÓW TRAMWAJOWYCH!** Mimo uchwały komisji przedsiębiorstw komunalnych lwowskiej rady miejskiej, wzywającej dyrekcję tramwajów, aby wobec spadającej frekwencji z powodu drożyzny biletów jazdy przedłożyła wnioski w kierunku wprowadzenia sekcji, dyrektor Barwicz w wywiadzie dziennikarskim zapowiedział, że o żadnej zniżce cen biletów tramwajowych niema mowy. Widocznie p. Barwicz jest zdania, że rada miejska w tej sprawie nie ma nic do powiedzenia. Zobaczymy! Polityka cen w tramwajach powinna być taka, aby prowadziła do zwiększenia spadającej ciągle frekwencji, natomiast p. Barwicz przez zniesienie dopłaty za przesiadki obniża malejące dochody tramwajów, a równowagi budżetu szuka w redukcji płac personalu. Możeby prezydjum miasta skłoniło nareszcie p. Barwicza, aby ze swemi pomysłami przyszedł na radę miejską.

**ARESZTOWANIE SZAJKI OKRADAJĄCEJ GABINETY LEKARSKIE.** Wczoraj aresztowano znanego z afery kokainowej Kazimierza Chmielewicza i jego przyjaciółkę Emilję Ryj, którzy okradali gabinety lekarskie. Kradzieży dokonywano w ten sposób, że E. Ryj symulując chorobę udawała się do upatrzonego lekarza po poradę i w pewnym momencie „mdlała". W czasie, gdy lekarz zajęty był ratowaniem rzekomo zemdlonej, spólnicy dokonywali kradzieży instrumentów lekarskich i pieniędzy. Szereg lekarzy zostało w ten sposób okradzionych, aż wczoraj u lekarza Ehnera po zauważeniu kradzieży szajkę złodziejską aresztowano.

**NA POLITECHNICE COFNIĘTO ZEZWOLENIA NA ZEBRANIA STUDENTÓW.** W sobotę rektor Politechniki zezwolił na zebranie studentów-żydów. Równocześnie zażądały zezwolenia na zebrania koło inżynierów i związek wydziału ogólnego. Okazało się, że młodzież dąży do uniemożliwienia obrad żydom. Wobec tego w interesie spokoju rektor cofnął zezwolenie na wszystkie trzy zebrania.

**SAMOBÓJSTWO STARUSZKI.** Z powodu braku środków do życia odebrała sobie życie przez powieszenie 83-letnia Rozalja Lefler.

**NAGŁY SKON.** Akselina Krupak (Janowska 110) zmarła nagle w dniu wczorajszym na udar serca. Zwłoki odesłano do Instytutu Med. Sądowej.

**STRZAŁ W OKOLICĘ SERCA.** Jan Koeur (Zadwórzańska 83) w zamiarze pozbawienia się życia oddał do siebie strzał w okolicę serca. Przyczyną usiłowanego samobójstwa był rozstrój nerwowy z powodu braku pracy. Przewieziono go do szpitala.



**KASIARZE W SĄDZIE APELACYJNYM.** — Tym razem nie na ławie oskarżonych, choćby i dlatego, że to było 6 listopada, a więc w niedzielę i do tego wieczorem. Nie trzeba rozpisywać się nad celem przybycia włamywaczy do lwowskiej apelacji, wystarczy podać skutki tego przybycia. A więc rozpruta kasa i brak 9 tysięcy złotych. W związku z tem włamaniem wydział śledczy przeprowadził masowe rewizje wśród znanych włamywaczy kasowych, aresztując ich w liczbie dwudziestupięciu.

**W TEATRZE.** W czasie koncertu w teatrze wielkim skradziono z loży na I piętrze żonie prof. Parnesa futro damskie wart. 700 zł.

**DO IZBY INŻYNIERSKIEJ** przy ul. Zimorowicza 7 dokonano ub. niedzieli włamania. Co zostało skradzione, dotychczas nie ustalono.

**NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA BOISKU.** W czasie zawodów sportowych o „Odznakę Sportową“ na boisku sportowem „Pogoni“ wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie zawodów jeden z zawodników rzucił kulą tak nieostrożnie, że trafił nią w głowę Leopolda Hustrzewicza, lat 22, który doznał załamania czaszki. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

**DWIE KRADZIEŻE TYLKO, ALE DOBRE KRADZIEŻE.** Z mieszkania Michała Wojciechowskiego (Torosiewicza 5) skradli jacyś nieznani sprawcy po uprzedniem włamaniu srebro stołowe wart. 2.000 zł., zaś z mieszkania Gottlieba Samsona (Nowa Boczna) na Zamarstynowie garderobę i biżuterję wart. 4.270 zł.

**PRZEZ POSŁY WILK NIE SYTY.** Meinheim Herman zam. w Łucku przy ul. Jagiellońskiej wysłał z Łucka 5.000 zł. do swego brata Natana przy ul. Kopernika 5 za pośrednictwem Herscha Ridera (Kopernika 12). Ponieważ brat nie miał czasu udać się na dworzec po odbiór pieniędzy, przeto wysłał po nie Porcelaja Lejzora (Panieńska 34), który tę kwotę (5 tysięcy) sprzeniewierzył.

## Z SALI SĄDOWEJ

—o—

### ULOTKI KOMUNISTYCZNE

Bracia Juljan Pastuch, lat 26, ślusarz i Michał Pastuch, lat 24, tokarz, odpowiadali wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego za występek przeciw porządkowi publicznemu.

Akt oskarżenia zarzucał im, że na drodze Kulparkowskiej w dniu 27 lipca br. rozrzucali odezwy o treści komunistycznej.

Oskarżeni bronili się tem, że treści ulotki nie znali a zgodzili się na rozpowszechnianie tych ulotek za wynagrodzeniem, jakie Juljan Pastuch od nieznanego sobie osobnika za tę czynność otrzymał.

Sąd po krótkiej rozprawie skazał oskarżonych każdego na 1 i pół roku więzienia.

Oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Fassler.

### KOMUNIKATY

**KOMITET DZIELNIC ŻÓŁKIEWSKIEJ, CENTRUM I KLEPAROWSKIEJ** odbędzie wspólne zebranie we wtorek 8 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego, 23 II piętro. Sprawy bardzo ważne.

**POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS** i osób zaufania odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

**KOMITET PPS ZIELONA—ŁYCZAKÓW.** Zebranie członków zarządu i mężów zaufania we czwartek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7, I piętro).

### RADJO LWOWSKIE

**Wtorek 8 listopada**

9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Audycja dla dzieci starszych. 16.10: Gramofon. 16.15: Odczyt BB dla nauczycieli. 16.30: Gramoion. 16.40: „Jak powstaje papieros?“. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Skrzynka techniczna. 18.50: Rozmaitości. 19.10: „Historja loterji w Polsce“. 19.20: Agitacja BB wśród włościan. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Dzienniczek sztuttgardzki Chopina“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do dziennika radjowego. 21.25 Koncert fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.35: „Paganini“ (feljeton). 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

**Środa 9 listopada**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 15.55: Lwowska chwilka harcerska. 16.00: Program dla dzieci młodszych. 16.25: Gramofon. 16.40: „Zupa na gwoździu“. 17.00: Koncert z Warszawy. 17.40: Pogadanka. 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Agitacja BB wśród włościan. 19.30: Kwadrans poetycki. 19.45: Dziennik radjowy 20.00: Muzyka lekka (piosenki). 20.30: Odczyt muzyczny. 20.45: Setna audycja Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki. 21.30: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 22.00: „Na widnokręgu“. 22.15: Recital śpiewaczy. 22.40: Odczyt esperancki. — 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!**

**Towarzysze i Towarzyszki! Robotnicy!**

W środę 9 listopada o godz. 6'30 wiecz. w tz. sali posejmowej w gmachu Skarbka (wejście z placu Krakowskiego) odbędzie się

# zgromadzenie ludowe

Na porządku dziennym: omówienie dzisiejszej sytuacji politycznej i gospodarczej, jakoteż grożącej wszystkim klęski bezrobocia.

Przemawiać będą b. więźniowie brzescy tow. posłowie **Stanisław Dubois i Adam Ciołkosz.**

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą m. Lwowa do licznego współudziału.

**OKR PPS we Lwowie.**



## Z TEATRU

—o—

### JUBILEUSZ WANDY SIEMASZKOWEJ

Obchodzony onegdaj w Teatrze Wielkim jubileusz 45-letniej pracy artystycznej W. Siemaszkowej przywołał na pamięć najpiękniejszy okres w historji teatru polskiego, okres, z którym jak najistotniej i najżywotniej związane jest nazwisko Jubilatki. Nieodłączne bowiem jest ono od tych kilku największych, wymienianych zawsze, ilekroć się chce przeciwstawić dobę świetności i pełnego wyżywania się teatru polskiego stanowi dzisiejszemu, grożącemu w niedalekiej przyszłości kompletnym marazmem. Siemaszkowa należy do tych wielkich, z Bożej łaski talentów, których promienie ozłacały scenę polską i ogrzewały przez długi szereg lat serca, stęsknione do piękna, zaklętego w żywe słowo, w alabastrową urnę Sztuki.

Mówić o zasługach Jubilatki, o charakterystycznych cechach jej wspaniałego talentu, — byłoby powtarzaniem tylko wszystkich prawd, żyjących w świadomości jak najszerszych, najróżnorodniejszych warstw społeczeństwa. Streszczę się zatem, stwierdzając, że sztuka Jubilatki, dzięki realistycznej bezpośredniości, czarodziejsiej prostocie środków i potężne ekspresji — nie zamykająca się nigdy w kanonach jakich teoretycznych wskazań czy metod — była i jest tą rzeźwiącą krynicą, z której czerpią jak najszersze rzesze i która dzięki temu oddziaływa jaknajwszechstronniej i najskuteczniej. Kto tylko patrzy na kreacje Siemaszkowej, zapomina, że są to postacie sceniczne, ale odnosi się do nich jak do istot z codziennej rzeczywistości, przeżywających a nie grających swe dramaty. Żaden może z wielkich artystów (oprócz Jaracza) nie stoi tak daleko od patosu koturnowego jak Siemaszkowa. Jest ona przez to tak swoja i bliska i dzięki temu czar jej gry ma tak daleki, jaknajdalszy zasiąg.

Uroczystość jubileuszowa, która na widowni zgromadziła dawno niewidziany tłum i na scenie liczne delegacje, pragnące Jubilatce wyrazić cześć i wdzięczność za wszystkie skarby piękna, jakie hojnie i niestrudzenie rozrzucała i rozrzuca po wszystkich obszarach Polski, bogacąc kulturę zbiorowości — pozostawiła miłe, niezatarte wrażenie. Otoczona wieńcami i bukietami kwiatów i zieleni, dziękowała Jubilatka, wyznając, że wielka praca jej życia jest dla niej zawsze tylko spełnianiem obowiązku i że ten obowiązek spełnia z radosnem sercem w poczuciu, że wykonuje zadanie swego posterunku. Odczytanie przelicznych telegramów powitalnych i dziękczynnych, zakończyło się jasne święto jubileuszowe na scenie lwowskiej.

Ponieważ nie chcę psuć pięknego nastroju, recenzję ze sztuki, którą — tak ze względów na jej „wartość“ (czytaj: lichotę), jak i na marną rolę, wyznaczoną wielkiej artystce — jakieś złośliwe chyba fatum wybrało na przedstawienie jubileuszowe — dam w nast. numerze. Ten wybór sztuki wybaczy może wspaniałomyślne serce p. Wandy — ale my wybaczyć nie możemy.

**Artur Ćwikowski.**

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**APOLLO:** „Maleńka z Montparnasu“.
**ATLANTIC:** „Błękitna Rapsodja“.
**CASINO:** „Głos pustyni“.
**CHIMERA:** „Milczący wróg“ i „Klątwa rodu mandarynów“ (Anna May Wong).
**GRAŻYNA:** „Król to ja“ (Vlasta Burian). Liedtke).
**MARYSIENKA i KOPERNIK:** „Blond Venus“ (Marlena Dietrich).
**MIRAŻ:** „Obcym wolno całować“.
**OAZA:** „Burza nad Zakopanem“.
**PALACE:** „Komenda serc“.
**PAN:** „Puszcza“ Weyssenhoffa.
**PASAŻ:** „Sensacja cyrku Rozy“ i „Czar Banga“.
**PROMIEŃ:** „Legion ulicy“ i rewja.
**RAJ:** „Bitwa nad Sommą“.
**STYLOWE:** „Kobieto nie grzesz“ i „Sekretarka osobista“.
**ŚWIT:** „Jego maleńka“ (Janet Gaynor).
**UCIECHA:** „Maradu“.

## OGŁOSZENIA



Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.